

## Niezbítowska, Oleksy i inni

To, że w ostatnich dniach, tow. Oleksy okazał się kłamcą lustracyjnym nikogo specjalnie nie zdziwiło – czegoż w końcu spodziewać się po czerwonym aparaczkę? I do tego prominencie SLD; przypominam, że ten skrót gawiedź, poniekąd słusznie, interpretuje: Sowietom Lizaliśmy D.... To taka prawidłowość – jak lewak to wiadomo, albo kapuś, albo komunistyczny funkcjonariusz. I nic tu nie pomogą przebieranki za „demokratę”, albo „Europejczyka”.

Natomiast to, że Małgorzata Niezbítowska może okazać się agentem SB o ksywie „Nowak” zadziwiło niejednego. Ale nie mnie. Przypominam, że agentka „Nowak” otrzymała funkcję rzecznika prasowego rządu po ustaleniach tzw. Okrągłego Stołu. A któż decydował, komu przypadnie w udziale zaszczyt dopuszczenia do blatu tego owalnego mebla, a później do koryta? Pamiętacie? Jeżeli nie to przypominam – decydował o tym tow. Czesław Kiszczak – facet od mokrej roboty w reżimie innego, czerwonego zamordysty gen. Jaruzelskiego. Czy myślicie, że dopuściliby oni do władzy autentyczną Opozycję? W żadnym wypadku! Przecież to byłby ich koniec, a o typach w rodzaju Millera, Kwaśniewskiego, Oleksego i innych zapewne nigdy byśmy nie usłyszeli. Ale fajnie by było! Niestety, fajnie nie jest, ponieważ ekipa usadowiona przy władzy przez tow. Kiszczaka sprawuje nieprzerwanie rządu od okresu tzw. „transformacji ustrojowej”. Jak funkcjonuje, ten po PZPR’owsko – UB’eki, układ widać było najwyraźniej w czasie, kiedy zaczęto wprowadzać w życie tzw. Uchwałę Lustracyjną, którą mistrzowskim zagranem, przepchnęła w Sejmie Unia Polityki Realnej. O dziwo, nieudacznym ówczesnym ministrem Macierewicz, zabrał się energicznie za jej realizację. To był szok! Na tzw.: „Liście Macierewicza” znalazły się, niemal wszystkie, opozycyjne postacie dopuszczone do Okrągłego Stołu, a w konsekwencji do władzy. Same UB’eki! Nie ma się, co dziwić, że pierwszy „niekomunistyczny” premier Tadeusz Mazowiecki, już w pierwszym swoim wystąpieniu, schował to całe tałatajstwo za niesławną „grubą kreską”. Czy pamiętacie, kto najbardziej skowyczał z przerażenia, kiedy pojawiła się w Polsce nadzieja na uczciwą lustrację? Przypominam tylko niektórych: Michnik, Kuroń, Wałęsa, Geremek, a więc ludzie ówczesnego obozu władzy - ludzie „Solidarności”. Pamiętacie sposób odwoływania (w nocy!) Rządu premiera Olszewskiego, aby jeno licznie zgromadzonym na Wiejskiej kapusiom włos z głowy nie spadł? Sam Wałęsa zaangażował się w to osobiście, wypychając na urząd Premiera RP imię Waldusia Pawlaka – postać, raczej, humorystyczną. Dlatego nie dziwmy się kłopotom agentki „Nowak” – to tylko czubek góry lodowej. W ten sposób umoczeni są niemal wszyscy komunistyczni i niekomunistyczni działacze wyższego szczebla, większości polskich Partii. Również Ci, którzy po tegorocznych wyborach, dorwą się do koryta.

A mnie się marzy taka lustracja i dekomunizacja, jaką zrobił pan premier Vaclav Klaus w Czechach. Wiedział chłop jak się do tego zabrać! Zaczął od wywalenia na bruk wszystkich dziennikarzy – konfidentów – potem poszło już gładko. U nas nikt, jakoś, na to nie wpadł i nieśmiało próby oczyszczenia polskiej sceny politycznej z rozmaitych mętów, od razu są zaszczekiwane przez służalczych reżimowi dziennikarzy mediów wszelakich, że niby to „polowanie na czarownice”, „szerzenie nienawiści” albo, że lustracji i dekomunizacji „nie da” się już przeprowadzić. To, rzecz jasna, nieprawda. Można i należy to zrobić – w przeciwnym razie ten kraj dalej będzie wyglądał tak jak wygląda. Czy ktoś się odważy poderżnąć gardło wszechobecnym oligarchom każdej maści? Nie wiem - zobaczymy. Mam nadzieję, że tego doczekam.

*Mariusz Wąs*